Nr. 154. Kraków, Sobota 9 Lipca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skálskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „***Ruch***“ po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o ⅓ część zniżonej. Prenumerata „*Ruchu*“ dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr.	**40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr.	**20** ct.
miesięcznie . . .		**40** ct.

Międzynarodowe zdziczenie.

„Nasi prawnukowie będą szczęśliwi, bo zobaczą wielkie rzeczy“ — powiedział niegdyś Wolter. Nie przeczuwał on, aby wielkie hasła wolności, równości i braterstwa ludów, wyszłe z łuny pożarów, potoków krwi i terroryzmu rewolucyjnego, mogły przebrzmieć tak rychło po swem narodzeniu. Przy schyłku XIX wieku nie widzimy „wielkich rzeczy“, zapewniających ludom szczęście, lecz „wielkie gwałty“, roztaczające naokoło przekleństwo, nienawiść i zniszczenie. Wspaniała zasada narodowości stała się złudzeniem. Dziś w imię tej zasady łamią się bezkarnie traktaty, zrywają międzynarodowe umowy, popełniają najokropniejsze gwałty, bo gwałty sumienia i pogwałcenie przyrodzonych praw człowieka. Zamiast teoryi braterstwa ludów, widzimy teoryę wyłączności i wzajemnego tępienia się ludów. — Duch separatyzmu i wzajemnej nienawiści objawia się obecnie u wszystkich narodów.

Przewrotu tego dokonał despotyzm jednego człowieka, wyznawcy zasady „siła przed prawem“ i twórcy międzynarodowego zdziczenia. On to zaprzeczył wszelkim pojęciom humanitarnym i zasadom prawa i sprawiedliwości — on to naigrawał się z wszelkich zdobyczy cywilizacyi i wolności, wywalczonej krwawą pracą ludów. Ow to żelazny kanclerz przez ohydne ustawy banicyjne zainaugurował przed dwoma laty okres międzynarodowej wojny z cudzoziemcami i stał się duchowym ojcem ukazu z dnia 26 marca, tudzież projektu do ustawy o cudzoziemcach we Francyi, który nie pozbawia ich wprawdzie możności przebywania na ziemi francuskiej, niemniej jednak wkłada na nich nowe i to bardzo przykre ciężary. Kwestya cudzoziemców, z powodu wniesienia rzeczonego projektu do francuskiej izby deputowanych, stała się przedmiotem publicznej dyskusyi. Z licznych objawów opinii publicznej wyróżniają się dwa głosy, które kwestyę cudzoziemców w właściwem przedstawiają świetle. — Mamy tu na myśli artykuł ministeryalnego dziennika *Temps* i przemówienie jednego z najgłośniejszych ekonomistów francuskich Pawła Leroy-Beaulieu.

* * *

„W starożytności, pisze *Temps*, każdy cudzoziemiec był wrogiem. Powracamy obecnie do tych na wskróś dzikich czasów. — Narody zamykają swoje granice. Zakazy nie rozciągają się na wytwory pracy ludzkiej, lecz na samą pracę i pracowników. Bronimy się od robotników zagranicznych z równą siłą jak i od produkcyi zagranicznej. Odpada wzgląd na cywilizacyę — powiada się: Konieczność wymaga choćby gwałtu! Jest to fanatyzm ze wszystkiemi swemi niedorzecznościami. Wstrętne nadużycia w Alzacyi i Lotaryngii, procesa lipskie i tym podobne wybryki niemieckiego ostracyzmu wyczerpały cierpliwość narodów i wprowadziły je w stan politycznych konwulsyj. W Marsylii naprzykład żądają usunięcia włoskich profesorów z konserwatoryum muzycznego. W Paryżu chcą wypędzić niemieckich robotników, nie wyłączając zamiataczy ulic. W izbie pojawiły się najróżnorodniejsze wnioski. Nie pomogły powoływania się na traktaty i przymierza handlowe. Żaden ze skrajnych wnioskodawców nie uważał się za pobitego temi argumentami.“

Tutaj zastanawia się *Temps* nad ekonomicznemi następstwami ustawy o cudzoziemcach i dalej tak pisze: „Nie zapominajmy, że prawo wolności jest dziełem rewolucyi, że ono stanowiło zawsze charakterystyczną cechę Francyi Ileż krwi, ileż łez wylano, aby je wywalczyć; czyż godzi się obecnie druzgotać tyle ofiar bez głębszej refleksyi? Powiadacie, że inne narody chwytają się tych samych środków: lecz zachodzi pytanie, czy godzi się nam je naśladować? Wszak mamy poświęcić to, co od zeszłego stulecia było naszą chwałą.

„Dziwna zaiste rzecz, że duch najzaciętszego antagonizmu przeciwko cudzoziemcom wieje od tych, którzy wszelkiemi siłami domagają się wystawy międzynarodowej w roku 1889. Nic bardziej niekonsekweutnego. Rządy monarchiczne, odmawiając udziału w wystawie, miały za sobą przynajmniej racyę logiki, lecz nasi radykalni działają pod wpływem nieokiełznanego szowinizmu.

„Jakkolwiekby było, celem naszym nie może być uczynienie pobytu we Francyi nieznośnym, lecz jeżeli co uczynić potrzeba to chyba tylko powiększyć siły asymilacyjne. Należy przeszkodzić zbytniemu napływowi czy to na granicy, czy w Paryżu ludzi, którzy, zerwawszy wszystkie łączniki z własnym krajem, nie związali się żadnemi węzłami z nową swoją siedzibą. Należy przedsięwziąć środki albo zniewalające do utrzymania charakteru cudzoziemskiego albo do zlania się z nową ojczyzną. Dlatego bylibyśmy zdania, aby prawo naturalizacyi o ile możności ułatwić. Pozatem nie widzimy żadnych innych racyonalnych środków. Dajcie możność cudzoziemcom zostania Francuzami, albo ograniczcie ich w ten sposób, aby ich cudzoziemski charakter był widoczny.“

Przytoczyliśmy główne ustępy z dziennika *Temps*, aby zapoznać czytelników z zapatrywaniem rządu republiki francuskiej.

* * *

Leroy-Beaulieu obejmuje obszerniejsze horyzonty.

„W Niemczech — powiada on — z prowincyj nadgranicznych z zachodu i wschodu wypędzono tysiące ludzi. Skarb niemiecki kazał sobie wyasygnować przeszło 100 milionów marek, aby wykupywać ziemie z rąk polskich właścicieli i parcelować ją między niemieckich kolonistów. W Rosyi obecnie zabroniono cudzoziemcom, a w szczególności Niemcom, być właścicielami. Nie wolno im nietylko kupować ziemi, ale i dziedziczyć drogą spadku, a nawet zarządzać majątkami ziemskiemi. Jak gdyby zaraz jakaś, przeniósł się ten duch anticudzoziemski i do Ameryki, gdzie rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar także przeszkodzić dalszemu napływowi cudzoziemców. My wreszcie we Francyi, wśród tego narodu tradycyonalnej gościnności i uprzejmości, nie taimy się, że również pragniemy wejść na drogę wyjątków i ograniczeń. Dziwny zaiste koniec wieku, który w swojej młodości i dojrzałości tyle żywił szlachetnych uczuć, takim pałał zapałem dla równości, jedności i braterstwa!

„Niedawno temu prowadziliśmy wojnę z Chinami, wyrzucając im, że pragną ziemię zachować dla siebie, że nienawidzą cudzoziemców, że murem nieprzebytym odgraniczają się od reszty świata. Dziś Chiny mszczą się nas: ich ideałami przejęła się połowa nowoczesnego świata. Wszystkie narody usiłują zostać Chińczykami, wyrzucając po za swoje mury miliony obcokrajowców. Do czego to doprowadzi — nikt widocznie dziś nie zdaje sobie sprawy; pokażą to nie godziny, nie lata, ale dziesiątki lat. Ostateczny rezultat będzie niechybny, jeżeli mamy wierzyć doświadczeniu historycznemu“.

Autor, przechodząc następnie do stosunków ludności we Francyi, wykazuje, „że kiedy w Belgii na jeden kilometr kwadratowy wypada 200 mieszkańców, w Holandyi 130, w Wielkiej Brytanii 112, we Włoszech mimo licznych gór 100, w Niemczech 84, — we Francyi, posiadającej 38,218.000 mieszkańców, zamieszkuje tę samą przestrzeń tylko 72 dusz“. Z chwilą wydalania cudzoziemców, p. Leroy-Beaulieu sądzi, że stosunek ten spadnie na 70, czyli stanie na równi ze Szwajcaryą, krajem górskim. Autor przypomina, że kiedy w innych krajach ludność ustawicznie rośnie, we Francyi dzieje się wprost w odwrotnym stosunku. „Jest to nasza choroba, mówi, na którą żadne prawa nic nie poradzą. Cierpimy na chroniczny brak ludności.

„Posiadamy, jak nas zapewniają, 1,115.214 obcokrajowców. Spełniają oni częstokroć czynności, od których my się usuwamy. Stara pycha, uczucie wyniosłe, wychowanie miękkie, sprawia, że Francuzi w wielu departamentach czują się za delikatnemi do twardych prac. W Paryżu na przykład przeważnie Niemcy pełnią obowiązki czyścicieli.

„Francya o tyle stanie się narodem bogatym, o ile wzrośnie jej ludność. Powinniśmy więc uczynić co tylko w naszej mocy, aby wchłonąć owe przybyłe do nas żywioły obce.

„Dziwnem się wydawać może, iż przebywa u nas niemal 1,200.000 cudzoziemców, lecz trzecia ich część, lub nawet połowa przyjmie chętnie tutejsze obywatelstwo. Należy postanowić, że każdy pełnoletni cudzoziemiec zamieszkujący stale we Francyi, staje się przez to samo Francuzem. Dziwna zaiste panuje nierówność między starymi Francuzami, a tymi ludźmi, których nie pociągamy nawet do obowiązkowej służby wojskowej. W izbie toczą się rozprawy nad ustawą wojskową. Dlaczegóżby zaraz nie przeprowadzić tej reformy? W tych warunkach zwiększymy nowemi siłami naszą ludność, gdyż świeżo naturalizowani będą już w drugiej generacyi szczerymi Francuzami. Nie chwytajmy się więc ograniczeń, lecz powiększmy nasze środki asymilacyjne. Posiadamy w naszej narodowej naturze dobre do tego zdolności. Zgrzeszyliśmy przeciwko naszemu przeznaczeniu narodowemu, nie czyniąc tego dotąd. Naprawmy więc dawne grzechy. Ponieważ cyfra nowonarodzonych jest za mała, wzbogacimy ją, przyjmując co rok poważną liczbę synów adoptowanych Francyi“.

Tak przemawia ekonomista francuski przeciw prądowi odwetowemu, jaki objawił się we Francyi, dzięki bezwzględności polityki krzyżackiej.

Dokąd prowadzą takie prądy, nie trudno przewidzieć. Teorya konieczności politycznej, wygłoszona przez Bismarka, a polegająca na deptaniu wszelkich praw indywidualnych i narodowych, naigrawająca się z prawa państwowego i międzynarodowego, a to w imię wszechwładzy państwa, niweczy wszelkie pojęcie prawa, a ciągłe gwałty doprowadzić muszą do katastrof politycznych i socyalnych. Widmo tych katastrof stoi przed nami!

Niemcy teraz szukają odwetu w deprecyacyi papierów rosyjskich, ale do czego to znowu zmierza? zapytuje się *N. fr. Presse*. Dym prochu nie zaćmiewa powietrza krew sie nie leje, trupy nie leżą, ale ileż egzystencyi pada ofiarą. Miliony dobrobytu narodowego zostają bezpowrotnie pochłonięte.

Wszystko to zapowiada ważne bardzo wypadki. Stan taki utrzymać się nie może, bo się sprzeciwia naturze stosunków międzynarodowych. Ciągłe utarczki, ciągłe napaści, ciągła samowola i bezwzględna zemsta muszą ogólne starcie sprowadzić. I znowu ludy ciężko będą musiały pokutować za dumę i zaciekłość jednego człowieka z nad Sprei.

Co kraj to obyczaj.

W Londynie i w całej Anglii zajął obecnie powszechną uwagę wypadek — który gdzieindziej, n. p. u nas, przeszedłby zupełnie niepostrzeżony, a tam dał powód do interpelacyi w parlamencie, do wniosku i do uchwały, która zapadła wbrew zdaniu i życzeniu ministra, nawet przez przyjaciół politycznych w tym razie opuszczonego.

Wypadek drobny. Agent policyjny podejrzywa dziewczynę jakąś, pracującą u modniarki o — prostytucyę. Pod tem podejrzeniem aresztuje ją wieczorem na *Regent-Street*. Dziewczyna protestuje, zapewnia, że musiała chyba zajść jakaś omyłka co do osoby, — nic to nie pomaga. Zamknięto ją w areszcie policyjnym. Agent policyjny powtarza oskarżenie — dziewczyna ponownie zapewnia, że jest ofiarą omyłki. Modniarka chce świadczyć na jej korzyść — sędzia to odrzuca, i daje dziewczynie naganę pod zagrożeniem kary więzienia, jeżeli się jeszcze kiedy na *Regent-Street* pokaże. Tak oskarżona — miss Cass — jak i modniarka, z oburzeniem protestują przeciw takiemu moralnemu napiętnowaniu, i oświadczają, że zeznanie agenta policyjnego jest fałszywe.

Wypadek ten dochodzi do uszu członków parlamentu. Wniesiono interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych z powodu takiego postępowania podwładnych jego organów, żądając dochodzenia. Minister z początku odmawia wszelkiego dochodzenia. Chamberlain wznawia interpelacyę w innej formie. Wtedy dopiero minister odpowiedział w wyrazach, które można było wytłomaczyć jako przyrzeczenie dochodzenia. Na następnem posiedzeniu przyparty do muru o stanowczą odpowiedź starał się pod różnemi pozorami od wszelnego przyrzeczenia wykręcić. Wtedy Atherley Jones czyni wniosek, poparty przez członków wszystkich stronnictw, ażeby Izbę odroczyć póty, póki minister sprawy nie załatwi. — Minister Henry Matthews, dalej *Attorney General* (t. j. generalny prokurator), wreszcie przywódca partyi rządowej Smith, starają się bronić rządu, i zwalczają wniosek. Daremnie! W dyskusyi wszyscy piętnują i potępiają postępowanie policyi i sędziego policyjnego — a w głosowaniu nawet wierni zwolennicy rządu, prawdziwi torysi, głosują przeciw rządowi, który też w tym wypadku pozostał w mniejszości.

Takie to dziwne obyczaje panują wśród tych „zimnych“ Anglików, tych „przekupniów“ i jak tam jeszcze o nich się mówi. Dziewczyna, pracująca u modniarki, zajmuje cały parlament — własne stronnictwo „robi rządowi trudności“ dla tak „błahej“ rzeczy, jak wsadzenie do kozy jakiejś tam szwaczki. Dla czego? Bo ci dziwacy wyobrażają sobie, że polityka polityką a — prawo prawem. Bo oni wiedzą, że z wszystkich interesów najwyższym, jest zapewnienie poszanowania prawa i godności ludzkiej u każdego i przez każdego, czy policyantem jest czy ministrem ten co prawo naruszył czy żoną pierwszego lorda

---

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

19 (Ciąg dalszy)

Wywiódł on w mowie długiej i uczonej, że fakt obecny jest jedynym w swoim rodzaju, jedynym w dziejach szkół wszystkich czasów i powinien być wzięty pod gruntowną rozwagę światłych sędziów.

Co popchnęło dziewczynę do tego przedsięwzięcia, czy jakieś zuchwałe *bestyalstwo* właściwe nieraz płci białej, czy też siła nieczysta, — zostawia to światłemu rozstrzygnieniu uczonych i bogobojnych doktorów teologii; lecz w każdym razie żąda kary surowej, jako przykładu dla następnych pokoleń i oczyszczenia z hańbiącego owego *offendiculum* przybytku światła, aby i pamięć o nim zaginęła po wszystkie czasy.

Przemówienie Rektora zelektryzowało sędziów. Sam fakt urósł do rozmiarów potwornych, przechodzących ludzkie pojęcie, — a ta, co go spełniła, stawała się w oczach ich postacią jakąś legendową, budzącą postrach i zgrozę.

Przystąpiono najprzód do badań świadków.

Żona Balcera, garncarza, u której Jadwiga mieszkała, Senior Błażej i nasz Tranquillus, z obawy, aby ich nie posądzono o wspólnictwo, zeznali wprost, że im nigdy i przez głowę przejść nie mogło, aby delikwent był kobietą.

Gdy jednakże piekarz i czapnik, mieszkający w tym samym domu, zeznali, że zwabieni krzykiem dziewczyny, najwyraźniej słyszeli na własne uszy jak Bakałarz przyrzekał się ożenić z podsądną, — sprawa poczęła się wikłać.

Kazano więc uwięzić wszystko troje.

Szkołę u Panny Maryi zamknięto.'

Kabaty przyjęły w swoje mury Balcerową, Błażeja i Tranquillusa

Biedny bakałarz był przedmiotem szczególnego żalu i ubolewania wszystkich zacnych obywateli i matron.

Z jego przygody wnoszono o ogromie potęgi tej czarownicy, kiedy nawet tak bogobojnego i cichego człowieka opanować umiała.

Złotousty Doktor Allenius miał obszerne pole błysnąć krasomówczym stylem i elokwencyą, niesłychaną dotąd w radzieckich murach.

Wezwany na świadka wraz z uczniami, będącymi wówczas na lekcyi, oświadczył on, jak to czart przybiera nieraz najrozmaitsze kształty i hydzi dzieło boże, bo oto od kilku miesięcy dopiero otwarty przybytek wiedzy ku chwale i potędze Stworzyciela i dawcy wszech rzeczy, splamiony zostaje czartowską sztuką, aby ściągnąć na siebie już w samym zawiązku przekleństwa i złorzeczenia ludzkie. Dla tego woła z głębi duszy:

— Zniszczcie to zło w samym zarodku, niech ogień pochłonie dzieło czarta i jego wspólniczkę.

Odpowiedzią mu był szmer uwielbienia i podziw słuchających.

Przyszła kolej na żyda.

Ten wręcz oświadczył, że za jego to namową Jadwiga przybrała się w męzkie suknie, że uwiózł ją z domu rodziców, że się nią zaopiekował i postanowił umieścić w kollegium.

Mówił spokojnie z pewnym odcieniem ironii, jakby wyzywał przeciwko sobie cały uczony areopag.

To też mowa jego sprawiła wrażenie zimnej kąpieli na czcigodnych mężach.

Daleko jednak było ówczesnym mózgom dojść po nitce rozsądku do kłębka prawdy.

Na tę nitkę namotane były węzły, które tylko miecz, wykuty z całej pracy wieków oświecenia— mógł rozciąć.

To też po chwilowem zdziwieniu nad śmiałością i lekceważeniem młodego żyda, wzięto go za głupiego samochwała i pyszałka, który poprostu nie rozumie doniosłości całej sprawy i który wypadkiem jakimś szczególnym w nią się zaplątał — i, rzecz dziwna... a przecież nie dziwna, zważywszy stan umysłów ówczesnych... zaniechano go zupełnie i jak gdyby o nim zapomniano.

Siedział tylko zamknięty w karceresie.

On swojem chłodnem pessymistycznem obejściem mroził te głowy, pełne widm i upiorów.

Oni wietrzyli sprawę czarta, a on im dawał realną prawdę.

Jeden tylko Rektor był przekonany o prawdzie słów młodego żyda.

Pod nogami ich jęczała biedna ofiara ciemnoty, przykuta łańcuchem do wilgotnej ściany, karmiona gorzkim chlebem i wodą.

Jak gdyby się lękali jasnego słońca prawdy, postanowili odbywać badanie w sali tortur i jednomyślnie całe grono sędziów udało się pod *Pańską izbę*.

XII.

Nowy prorok w Izraelu.

W domu Jehudy przebywał obecnie gość przybyły z nad Renu.

Był to Habakuk Ben Azra, uczony talmudysta, magik, kabalista, spirytysta i alchemik.

Jeden z tych mężów, co to na długie wieki zaszczepili w Izraelu ciemnotę, fanatyzm ślepy i zabobony.

Wyrodził ich duch czasu i potrzeba oporu przeciw prześladowaniu, jakie się szerzyć zaczynało coraz zażarciej.

Uczony ten mąż słynął ogromem prac swoich, mianowicie: komentował komentarze Rabi Raszego, płodząc brednie i bałamuctwa niesłychane, tłómaczył a raczej krzywił myśli Ebn-Zora, Ben Ezry, Ben Kimchi i Majmonidesa.

Robił złoto i eliksiry przedziwne, prorokował z gwiazd, ze zwierząt zabitych, z dłoni, z krwi, z moczu, — a nadewszystko uprawiał magię czarną i kabalistykę.

On to miał robić plastry na rany, jakie zadawano dzieciom Izraela, a nadewszystko miał wpajać w nich nienawiść i uczyć potajemnej zemsty.

Więc w składzie jego rupieci zobaczono niewidziane tu jeszcze owe figurki woskowe, które miały być portretami ludzi żyjących, a które kłuć należało szpilkami dopóty, dopóki osoba żyjąca nie padła pod ich ciosami.

I widziano mumie, spalone kości na stosach, które sproszkowane pić należało, by się jadem zemsty zaprawić.

On wprowadził nowe obrzędy i układał modlitwy, w których dźwięczały złowrogie tony zemsty.

Układał kabalistyczne znaki, które nosić należało na piersiach, jako chroniące i dające jasnowidzenie niebezpieczeństwa.

Wynajdował sposoby, jakiemi choroby przenosić można do obozu wroga.

Uczył zaklęć, rzucania uroków na przechodniów za pomocą pewnego ruchu głowy i rąk.

Przywiązywał wielką wagę do śliny, — bo wykładał, w jakiej właśnie chwili splunięcie wywrzeć może wpływ najzgubniejszy na osobę, którą się ma na myśli.

Był to zły duch Izraela.

Mały, chudy, ze spiczastą głową, porosłą rudym zarostem, z uśmiechem zjadliwym, z szerokiemi nozdrzami, pochylony, — podobnym był do hyeny wietrzącej trupa.

Mądry Jehuda słuchał jego wykładu zgorszony i wylękły.

Wylękły, — bo nie przypuszczał nigdy, że naród w obłędne koło tych złośliwych bredni da się wciągnąć tak łatwo.

On przewidywał, że te niegodne bałamuctwa staną się kiedyś straszną bronią w ręku wrogów, bo będą oliwą na ogień nienawiści.

Oświadczył też wręcz wielkiemu magowi i kabaliście, w obec zebranych ziomków, że nie chce mieć nic wspólnego z jego nauką i że w swoim domu przytułku mu dać nie może.

A mówił to poruszony mocno, po chwili wewnętrznej walki, — jak gdyby zmuszony złamać te prawa gościnności, któremi dom jego szczycił się oddawna.

To też zdziwieniu, a w końcu oburzeniu obecnych nie było granic.

I w chwili właśnie, kiedy fanatyczny Habakuk powstał, aby pożegnać niegościnnego gospodarza, w chwili, kiedy nakreślił w powietrzu kabalistyczne znaki, by dom jego rzucić na pastwę zniszczenia i zagłady, w tej chwili szatan, będący na służbie maga, zgotował scenę, która okryła wielkiego mędrca blaskiem wiekuistej sławy i zapewniła mu po wszystkie czasy miano cudotwórcy, jak to i dotąd czytać możesz.

Bo gdy wymawiał owe Baltazarowe: *Mane tekel fares*, rozległ się krzyk straszliwy przed domem, szyby z okien wypadły z trzaskiem, a za niemi grad kamieni wleciał do izby.

Był to rozszalały tłum żaków i ulicznej zgrai, który po tryumfalnem odprowadzeniu Jadwigi i Józefa do lochów więziennych, zabrał się teraz do domu Jehudy.

Na czele jego stał ów chłopak młody, ogromny wzrostem, Bartosz, syn pana ze Zborowa,— ten sam, który pierwszy pochwycił Jadwigę.

Kabalista i goście wynieśli się szybko bocznemi drzwiami, zostawiając dom Jehudy na słuszną pastwę nienawistnego pospólstwa.

(C. d. n.)

jest lub — dziewczyną u modniarki ta, której prawo naruszono Bo — jak napisał *Times* z tego powodu — „nigdy w Anglii nie będzie to prawnem, żeby słowo policyanta więcej było warte, niż jakiejkolwiek innej osoby".

U nas inaczej... inaczej... inaczej... można za poetą powtórzyć.

U nas jest przedewszystkiem rzeczą arcywątpliwą, żeby ktokolwiek ministra interpelował i niepokoił parlament z powodu naruszonego przez policyę prawa i czci... dziewczyny od modniarki. Gdyby się taki znalazł — z pewnością byłby to poseł opozycyjny — otóż gdyby się znalazł, minister przyrzekłby dać odpowiedź na jednem z następnych posiedzeń. Stronnictwo rządowe obawiając się, że opozycya zażąda dyskusyi nad odpowiedzią, zwołałoby swoje kluby. Zeszłoby się tedy Koło polskie — p. Hausner albo p. Lewakowski postawiłby wniosek, żeby na dyskusyę zezwolić i oprzeć się samowoli policyjnej — ale znaleźliby się zaraz liczni politycy. którzyby wyłożyli jak dwa a dwa cztery, że przecież my rządowi nie możemy „robić trudności", że tylko solidarnem popieraniem rządu może się prawica utrzymać u steru, że wprawdzie rząd ten żadnego z życzeń kraju nie spełnił, bo nie mógł, no! ale zobaczycie, co on to jeszcze dla kraju zrobi, poczemby prezes Grocholski orzekł, że nie można żadną miarą rządu w takiej drobnostce na przykrość narażać. Oczywiście większość oświadczyłaby się za tem, a nazajutrz czytalibyśmy w *Czasie* korespondencyę wiedeńską, sławiącą wysoką mądrość polityczną Koła polskiego i tryumfującą z powodu nowego zwycięstwa rządu. Dajmy teraz zamiast Hausnera i Lewakowskiego czeskich posłów Trojana i Herolda, zamiast Grocholskiego Riegera, a zamiast *Czasu* — *Politik*, a mamy dosłownie tę samą historyę z Czechami. Zeszłaby się potem siedmnastówka, a po skonstatowaniu zgodnej uchwały dwóch klubów prawicy, z łatwością przełamałaby skrupuły Hohenwarta, który należy do tych niewielu dziwaków, co w polityce mają jeszcze prawo i moralność na względzie. W następny wtorek na zwykłym objadku partyi rządowej w *Goldenes Lamm*, sprawa stałaby się przedmiotem wesołej gawędy, w której — jak zawsze — zajaśniałby wyborny dowcip hr. Taaffego.

Tak jest! U nas inaczej. Czy lepiej? — zostawiamy to osądzeniu czytelnika.

Krajowa komisya przemysłowa.

(Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego odbytego 4 lipca b. r.)

W drugim dniu pobytu arcyksięcia następcy tronu odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, które trwało od 10 rano niemal do 5 popołudniu, z krótką przerwą w tym czasie, gdy p. marszałkowi i dr. Wereszczyńskiemu wypadło udać się do szkoły lasowej dla przyjęcia arcyksięcia.

Przewodniczył marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski; obecni byli następujący członkowie komisyi: ks. Jerzy Czartoryski, dr. Faustyn Jakubowski, August Schellenberg, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński i Ludwik Wierzbicki.

1. Przeprowadzono rozprawę nad przyszłem uregulowaniem stosunku Towarzystwa tatrzańskiego do rządowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, i określono warunki, pod któremi fundusz krajowy miałby przejąć na koszt własny wszelkie zobowiązania Towarzystwa tatrzańskiego wobec tegoż zakładu. Mianowicie — w razie przyjścia do skutku układu w tej sprawie pomiędzy Wydziałem krajowym, Towarzystwem tatrzańskiem i rządem, fundusz krajowy miałby płacić corocznie w zastępstwie zobowiązań Towarzystwa ryczałt w kwocie złr. 1200 na potrzeby szkoły zakopańskiej, Towarzystwo miałoby płacić gotówką sto złr. rocznie i na czas istnienia szkoły dla wyrobów drzewnych w Zakopanem oddaje bezpłatnie na użytek zakładu realność swoją, w której dotychczas szkoła mieści się. Tytuł własności tej realności pozostaje przy Towarzystwie. i w razie zwinięcia szkoły, lub przeniesienia jej w inne miejsce, budynki powracają do swobodnego rozporządzenia Towarzystwa, a na wypadek, gdyby przedtem Towarzystwo istnieć przestało, realność staje się własnością funduszu krajowego. Stosunek głosów w zarządzie pozostaje nadal niezmieniony, tj. że Wydział krajowy mianować ma dwóch członków komitetu nadzorczego, Towarzystwo tatrzańskie dwóch, a rząd również dwóch, z których jednym jest każdoczesny dyrektor zakładu.

Gdy zaś obecnie wygasają mandaty członków zarządu szkoły zakopańskiej, przeto uchwaliła komisya zaproponować Wydziałowi krajowemu do zamianowania na nowe trzylecie dr. Tytusa Chałubińskiego z Warszawy i pana Ludwika Wierzbickiego.

Rachunkowe kwestye sporne, zachodzące pomiędzy Towarzystwem Tatrzańskiem a Rządem, lub pomiędzy Rządem a Wydziałem krajowym miałyby być umorzone w drodze kompromisu na podstawie zaproponowanych przez Komisyę przemysłową cyfr.

2. Komisya przyjmuje do wiadomości, iż Wydział krajowy wyasygnował 500 złr. na koszta urządzenia kursu wakacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu, w celu obznajomienia ich z metodą szwedzką nauczania biegłości ręcznej, oświadcza się za wypłatą dalszej na ten cel subwencyi w miarę wykazanej potrzeby i w granicach wyznaczonej uchwałą sejmową kwoty.

3. Uchwalono wzór przepisów organizacyjnych dla warsztatów naukowych tkackich tj. statutu, planu nauki, instrukcyi administracyjnej i przepisów o karności wewnętrznej, a nadto ustanowiono wzory druków manipulacyjnych dla rękodzielniczych warsztatów naukowych. Odpowiedni zapas tychże druków ma być przygotowany kosztem funduszu krajowego.

4. Na podstawie powyższego wzoru uchwalono organizacyę warstatów naukowych tkackich wprowadzonych już w życie w Błażowej. Korczynie i Krośnie, a te same normy mają być zastosowane również i do szkół tkackich, które mają wejść w życie w Łańcucie, Horodence i Wilamowicach.

5. Poczyniono zarządzenia celem jaknajspieszniejszego wprowadzenia w życie szkół tkackich w Łańcucie, Horodence i Wilamowicach. Mianowicie gdy w Wilamowicach gotowy jest już lokal na pomieszczenie warsztatu i na mieszkanie dla instruktora, dlatego zamianowano na podstawie wniosku miejscowej Zwierzchności gminnej instruktorem dla tejże szkoły prowizorycznie p. Aleksandra Zugaja, zaś na kuratora zakładu uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu dra Hermana Czecza de Lindenwald z Kobiernic.

Przychylając się również do życzenia Rady gminnej w Wilamowicach, wyznaczono stypendyum po 35 złr. miesięcznie na rok jeden dla p. Franciszka Formasa, obecnie kierownika tamtejszej szkoły ludowej, ażeby umożliwić mu wykształcenie się na instruktora tkactwa z użyciem warsztatów ulepszonej konstrukcyi, gdyż p. Formas pragnie poświęcić się nadal nauczycielstwu w szkole tkackiej.

6. Dla szkoły tkackiej w Korczynie uchwalono sprawić kompletny warsztat tkacki nowej konstrukcyi z przyrządem Jacquarda do deseniowania tkanin, i pozwolono Towarzystwu tkaczy w Korczynie na ustawienie w tej szkole jednego warsztatu starodawnej konstrukcyi w celu przedsięwzięcia prób porównawczych z nowszemi warsztatami.

Towarzystwu tkaczy w Korczynie otwarto kredyt do 2000 złr. na urządzenie własnej maglowni.

7. Z powodu podania Zw. gm. miasta Kęty o utworzenie tam szkoły tkackiej, uchwalono przeprowadzić w tej sprawie pertraktacyę przedwstępną co do pokrycia kosztów założenia i utrzymania projektowanego zakładu.

8. Ks. Wojciech Michna z Chłopic przedłożył Wydziałowi krajowemu propozycyę względem założenia w jego wsi rodzinnej Krościenku wyżnem, koło Krosna, szkoły tkackiej, do czego zobowiązał się ks. Michna przyczynić pewnym kapitałem jako współfundator. Na podstawie przeprowadzonego na miejscu zbadania sprawy, Komisya nie uznaje Krościenka wyżnego za miejsce odpowiednie do założenia szkoły tkackiej, a natomiast oświadcza, iż byłaby tam bardziej pożądaną szkoła koszykarska.

9. Postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie szkoły koronkarskiej w Muszynie, uchwalając dla niej statut organizacyjny. Plan nauk ma być taki sam jak w szkole koronkarskiej w Zakopanem.

10. Również postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie warstatu naukowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek z drzewa w Żywcu, gdy potrzebny na ten cel lokal jest przygotowany. — Uchwalono statut i inne przepisy organizacyjne dla tego zakładu, postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu do zamianowania kuratorem zakładu dra Hermana Czecza z Kobiernic — zaś mianowano instruktorem fachowym dla tej szkoły p. Andrzeja Sydora, który jako stypendysta Wydziału krajowego kształcił się w Muzeum technologicznem we Wiedniu.

11. Przyjęto do wiadomości nader pochlebne dla szkoły sprawozdanie p. L. Wierzbickiego z lustracyi warsztatów naukowych dla kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej, przyjmując zarazem wszystkie wnioski co do dalszych zmian w zakładzie, ułożone przez p. Wierzbickiego w porozumieniu z kuratorya.

12. Przyjęto również do wiadomości sprawozdania sekretarza o stosunkach warsztatów naukowych dla garncarstwa i kołodziejstwa w Toustem, uchwalając zarazem bez zmiany wszystkie wnioski, jakie zaproponowane zostały przez opiekunów tego zakładu i członków Rady powiatowej Skałackiej na podstawie narady, odbytej w Chlebowie, u hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

13. Przedyskutowano i uchwalono regulamin krajowego funduszu przemysłowego, przedtem już prowizorycznie akceptowany przez Wydział krajowy i Bank krajowy. Do komitetu zarządzającego tymże funduszem odesłano też wszystkie prośby o zasiłki i pożyczki z funduszu krajowego na rozmaite cele przemysłowe.

14. W końcu uchwalono reformę ustroju samejże Komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. Mianowicie ze względu na rozszerzający się ustawicznie zakres zajęć Komisyi, wskutek czego okazuje się konieczność wzmocnienia jej siłami fachowemi, oświadcza się Komisya za uchyleniem dotychczasowego ograniczenia liczby jej członków do 10, tylko ma Komisya na przyszłość powoływać do swojego grona tylu członków, ilu za potrzebne uzna, a Wydział krajowy będzie znów powoływał drugi raz taką ilość członków, jaką zamianuje Komisya z własnej inicyatywy.

Nadto szef tego departamentu Wydziału krajowego, w którym załatwiają się sprawy przemysłowe, ma mieć prawo zastępywania prezesa a względnie wiceprezesów Komisyi. To są główne zmiany w organizacyi Komisyi, które w następstwach swoich doniosłe wywołać mogą skutki — inne zmiany są już mniejszej doniosłości praktycznej. Mianowanie nowych członków odroczono do czasu zatwierdzenia projektowanych zmian statutu i regulaminu przez Wydział krajowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lipca.

Gazeta Polska w Czerniowcach donosi:

„Po długoletnich staraniach o uwzględnienie praw narodowych 20-tysięcznej ludności polskiej na Bukowinie, stało się w końcu zadość żądaniom naszym przynajmniej w jednym kierunku. Ministerstwo oświaty na wniesioną za pośrednictwem Wydziału tutejszej „Czytelni polskiej" prośbę rodzin polskich w Czerniowcach, uwzględniając przychylną opinię krajowej Rady szkolnej, postanowiło zaprowadzić naukę polskiego języka w czerniowieckich seminaryach nauczycielskich i w istniejących przy tychże szkołach ćwiczeń.

„Dotychczas brak nam bliższych wiadomości, ażali nauka ta będzie względnie obowiązkową, czyli też w ogóle przedmiotem nadobowiązkowym i o czem zapewne wkrótce będziemy mogli dokładniej się poinformować. Kto zna sytuacyę polskich dzieci, które obecnie uczą się polskiego języka od nauczycieli, nie posiadających kwalifikacyi z tego przedmiotu, a częstokroć nawet nie umiejących zgoła po polsku, — ten pojmie, jak doniosłe ma dla nas znaczenie wspomniany reskrypt, jakkolwiek nie czyni on jeszcze zadość słusznym prawom naszym w innych kierunkach szkolnictwa".

W Czechach od pewnego czasu sypią się jak z rogu obfitości adresy zaufania z jednej strony dla młodoczeskich „secesyonistów" — z drugiej dla staroczeskiej większości klubu posłów czeskich. Niektóre z uchwał drugiej kategoryi są ograniczone zastrzeżeniami, jak gdyby żywcem z naszych galicyjskich stosunków wziętemi. W radzie miejskiej praskiego przedmieścia Weinbergen wniesiono wotum zaufania dla Riegera i większości klubu czeskiego. Protestował przeciw temu młodoczeski poseł Herold, podnosząc, że sprawa ta właściwie do rady miejskiej nie należy, i że uchwała taka byłaby pochwaleniem bezskutecznej dotychczasowej polityki klubu czeskiego. Mimo to wniosek o wotum zaufania przyjęto, ale z dodatkiem życzenia, żeby posłowie czescy na polu narodowem, politycznem i ekonomicznem energiczniejszą niż dotąd rozwinęli działalność.

Najważniejszym wypadkiem doniosłego znaczenia jest wczorajszy wybór księcia Ferdynanda Koburskiego na panującego księcia w zjednoczonej Bułgaryi. Na tajnem posiedzeniu wielkiego sobrania we środę porozumiano się ostatecznie co do kandydatury oraz co do ważnej uchwały, jaką powziąć postanowiono na wszelki wypadek, a we czwartek na jawnem posiedzeniu wykonano, co pierwej postanowiono, — t. j. ogłoszono jednomyślnie księcia Koburskiego panującym w Bułgaryi i uchwalono nie uznać artykułu III kongresu berlińskiego, w razie gdyby mocarstwa nie chciały uznać tego wyboru, t. j. ogłosić zupełną niezależność księstwa i w ten sposób uczynić wszelkie zezwolenie zupełnie zbytecznem.

Dalszy rozwój wypadków zawisł od tego, czy wybrany przyjmie wybór. Regencya i rząd przez usta Stambułowa proponując kandydata, zaręczyły, że książę wybór przyjmie, — niektóre dzienniki twierdzą nawet, że elekt jest już w drodze do Bułgaryi, co zupełnie jest nieprawdopodobnem, bo na wszelki wypadek książę oczekiwać będzie przybycia deputacyi, która wybrana przez sobranie zawiezie mu urzędowy akt wyborczy i zaprosi go uroczyście do objęcia tronu.

Wnosząc z różnych wskazówek, nie można wątpić, że książę nie tylko przyjmie wybór, ale że na jego wybór przystanie Turcya i zgodzą się mocarstwa wszystkie z wyjątkiem Rosyi, chociaż i ta w końcu z faktem będzie musiała się pogodzić. Dobrze poinformowany korespondent *Koeln. Ztg.* już przed kilku dniami zaręczał, że mocarstwa sposobem poufnym porozumiały się co do kandydatury tego księcia. Że takie porozumienia być musiały, wnosić można między innemi z tego. że niektóre dzienniki rosyjskie pisząc o przygotowaniach do wyboru najostrzej wyrażały się właśnie o ks. Koburskim, jako o kandydacie austryackim i zagroziły mu rychłą śmiercią, jeżeli zasiędzie na tronie.

Nie można wątpić, że będą usiłowania usunąć tego księcia jakimkolwiek sposobem; ale nie o to teraz się rozchodzi, co powie Rosya i jej narzędzia płatne, lecz raczej o to, jak się zachowa dotychczasowa opozycya w kraju — a następnie jak pójdą układy z Turcyą o udzielenie inwestytury książęcej; od tego bowiem będzie zależało, czy uchwała o zupełnej niepodległości będzie wykonaną, czy też nie.

Wybór księcia odbył się w wielkiem sobraniu, w którem zasiadają reprezentanci Bułgaryi i Rumelii; przez to wybrany jest nie tylko księciem Bułgaryi, ale i Rumelii, czyli połączonej Wielkiej Bułgaryi.

Na wszelki wypadek dokonany teraz wybór księcia dla tej zjednoczonej Bułgaryi, jest znacznem zbliżeniem chwili, kiedy Bułgarya stanie się niezależnym i samodzielnym czynnikiem w dalszym rozwoju spraw wschodnich; powstanie nowego niezawisłego państwa słowiańskiego — które sobie tylko zawdzięczać będzie własne istnienie wbrew wszelakim zabiegom, trudnościom i intrygom rosyjskim, nie obejdzie się bez wielkiego wpływu na sprawę panslawizmu, i nie omieszka ukrócić znacznie wpływu Rosyi pomiędzy Słowianami.

Nie rozwodzimy się na teraz bliżej nad tą sprawą, poprzestając na samem napomknieniu. Zamiast tego podamy kilka dat o wybranym księciu. Pochodzi on ze starej rodziny panującej; — całe jego nazwisko brzmi: ks. Ferdynand Maksymilian Karol Leopold Marya Koburski, ks. saski. Urodził się 26 lutego 1861 r. w Wiedniu, ma więc rok dwudziesty siódmy. Nauki odbył w Teresianum, później odbywał podróże i zwiedził także Bułgaryę. Służbę wojskową odbył najpierw w pułku huzarów, a następnie w batalionie strzelców jako oficer. Mając indygenat węgierski, przeniósł się następnie do honwedów węgierskich, mianowicie do huzarów, gdzie ma stopień starszego porucznika.

Rodzina jego jest spokrewnioną blisko z rodziną burbońską i z rodziną angielską, boczne gałęzie zasiadają na tronach belgijskim, portugalskim i brazylijskim.

O kandydaturze jego mówiono jeszcze w grudniu roku przeszłego, kiedy deputacya bułgarska, złożona z wysłanników Grekowa, Stoiłowa i Kalczewa bawiła w Wiedniu. W tych czasach, kiedy ją ponowiono, książę przed kilku tygodniami był u panującego księcia Ernesta II, który jest głową rodziny i otrzymał od niego zezwolenie na przyjęcie korony. Przed pięciu dniami znowu wyjechał z Wiednia, a niewiadomo, gdzie bawi obecnie.

W procesie Kleina i towarzyszy prokurator Treplin uzasadnił już oskarżenie. Trybunał rzeszy — mówił on — znalazł się po raz pierwszy w położeniu wydania wyroku o ludziach — którzy w służbie rządu francuskiego zdradzają swą ojczyznę niemiecką. Podczas kiedy dawniejsze procesy dotykały osób, które z własnej pobudki pełniły służbę szpiegowską w interesie rzeczypospolitej francuskiej, proces obecny dlatego nabrał szczególnej wagi, ponieważ rzuca pewne światło na system szpiegostwa rządowego we Francyi i na organizacyę tegoż w Alzacyi i Lotaryngii. — Urzędnicy francuscy stanęli tym razem na miejscu prywatnych agentów, znajdując w Kleinie odpowiednie narzędzie. Obrońcy zażądali uznania okoliczności łagodzących.

Nord deutsche Allg. Ztg. powiada wobec wniesionego do Izby francuskiej projektu, który orzeka, że wolni od służby wojskowej we Francyi cudzoziemcy składać powinni taksę taką samą, jak Francuzi odpowiedniej kategoryi: „Zdaje się, że dla Niemiec nadeszła pora wzięcia pod rozwagę, czy wszystkie wymierzone przeciw Niemcom zarządzenia, które obecnie wchodzą w życie we Francyi, nie powinny znaleźć zastosowania tytułem wzajemności także w Niemczech, zwłaszcza w krajach koronnych *(in Reichslanden)*" Komunikat ten jest wyrazem głębokiego rozjątrzenia, jakie panuje w niemieckich sferach rządowych z powodu postawienia w Izbie francuskiej wniosków Dreyfusa i Steenakera.

Jak donosi *Gaulois*, Hrabia Paryża wydać miał następujące pismo do swoich stronników: „Unikajcie rozdrażniających oskarżeń, niepotrzebnych dyskusyj, bezpożytecznych interpelacyj; o ile można starajcie się mało mówić a wiele czynić. Naród oczekuje działania, nie słów. Bądźcie pewni, że nasza sprawa niezadługo będzie tryumfować. Monarchia nastąpi po republice, bez środków gwałtownych i zaburzeń — przejście będzie całkiem naturalne; gdyż wszystko już przygotowane, nasza organizacya ukończona. Nowy rząd od pierwszego dnia funkcyonować będzie prawidłowo — w tym dniu wszyscy dobrzy Francuzi przyjdą mi z pomocą i **ja zostanę królem wszystkich Francuzów**".

Pol. Corr. zamieszcza list z Petersburga, który utrzymuje, że w tamtejszych kołach politycznych uważają podróż króla Milana do Wiednia za akt naturalny ze strony monarchy, który liczy się zarówno z usposobieniem ludności, jak i ze stanowiskiem mocarstwa sąsiedniego- z którem Serbia najściślejszemi węzłami jest spojoną. Na razie Rosya zadowoli się tem, że najzaciętsi jej wrogowie usunięci zostali z łona rządu serbskiego i że w razie wybuchu zawikłań na półwyspie Bałkańskim, Serbia nie znajdzie się w szeregach wrogów rosyjskich Zresztą w Petersburgu wiedzą o tem dobrze, że zmiana gabinetu w Serbii wywołaną została wyłącznie stosunkami wewnętrznemi i w żadnym razie nie oznacza zmiany systemu politycznego. Jest rzeczą jasną, że małe państewko musi utrzymywać dobre stosunki z potężnym sąsiadem, od którego losy jego pod wieloma względami są zawisłe.

Politische Correspondenz dowiaduje się z wiarogodnego źródła serbskiego, że przyjęcie deputacyi rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności w Jałcie przez królową Natalię serbską nastąpiło z inicyatywy królowej, bez wiedzy decydujących kół belgradzkich. Według doniesienia tego samego dziennika z Cetynii — w krótkim czasie nastąpi zbliżenie się pomiędzy Serbią i Czarnogórą. Po powrocie ks. Mikołaja do Cetynii poczynione będą kroki przygotowawcze do wskrzeszenia stosunków przyjacielskich wspólnym interesom obu krajów odpowiadających.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 lipca).

Przewodniczy prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, między temi rezygnacyę syndyka miejskiego dra Lisowskiego z dotychczasowej godności, umotywowaną przypuszczeniem, iż Rada zechce może mianować syndykiem jednego z pp. radnych, wówczas kiedy dr. Lisowski wskutek dokonanych niedawno wyborów przestał należeć do Rady. Nad pismem tem wywiązuje się dyskusya, w której r. m. dr. Weigel stawia wniosek, aby nie odsyłając rezygnacyi do sekcyi, odrazu uchwalić pozostawienie nadal dra Lisowskiego w godności syndyka.

R. m. dr. Majer popiera wniosek.

R. m. Friedlein wnosi, iż skoro syndyk nie jest radcą miejskim, a obecność jego na posiedzeniach Rady może być korzystną, sekcya powinnaby się zastanowić nad osobnem wynagrodzeniem za owo bywanie w Radzie.

R. m. Horowitz żąda, aby przesyłano na przyszłość p. syndykowi porządek dzienny posiedzeń Rady i aby mógł przybywać na posiedzenie jeżeli uzna potrzebę.

R. m. Romanowicz zgadza się zupełnie na nieprzyjmowanie rezygnacyi, sądzi jednak, iż jeżeli syndyk potrzebować będzie poinformowania się o toku spraw, to raczej w sekcyi prawniczej informacye takie otrzyma i dokładniejsze aniżeli w Radzie, do której przychodzą sprawy już przedyskutowane w sekcyi. Wnosi przeto, aby kwestyę poruszoną przez pp. Friedleina i Horowitza odstąpić sekcyi prawniczej. — Rada przyjmuje wniosek dra Weigla o nieprzyjęcie rezygnacyi, i wniosek Romanowicza o odstąpienie sekcyi prawniczej sprawy uczęszczania syndyka na posiedzenia Rady lub sekcyi.

Sekretarz odczytuje następujące pismo:

Rada miejska wadowicka na posiedzeniu odbytem 7 b. m. uchwaliła jednogłośnie przeznaczać rocznie po 25 złr. przez przeciąg 10 lat na utrzymanie Muzeum Narodowego w Krakowie. — Jakkolwiek to jest kwota nader szczupła, to przecież spodziewam się, że świetne prezydyum uzna dobre chęci, jakiemi się powodowała reprezentacya wadowicka i przyjmie ofiarowany datek, jako początek subwencyonowania Muzeum Narodowego, która to subwencya dojść może do dość pokaźnej kwoty, jeżeli wszystkie miasta kraju naszego w miarę zamożności za naszą inicyatywą postępując, również o tę instytucyę narodową dbać będą. Burmistrz *Brosig*.

Rada wyraża podziękowanie swoje oklaskami, zaś dr. Zoll prosi sprawozdawców dzienników o ogłoszenie pisma w całości.

Sekretarz odczytuje jeszcze wniosek dra Warszauera i licznych towarzyszy o urządzenie wyplantowanej drogi do łazienek nad Wisłą położonych. Wniosek odesłano do właściwej sekcyi.

Prezydent zawiadamia Radę, iż minister Dunajewski za nadane sobie obywatelstwo honorowe podziękował telegramem, który odczytuje, oraz podczas pobytu w mieście ustnie prosił delegatów Rady o wyrażenie jego wdzięczności. Odczytuje dalej p. prezydent ustęp z mowy hr. Tarnowskiego, wypowiedzianej przy poświęceniu nowego gmachu Uniwersytetu, z zapewnieniem o życzliwości Uniwersytetu dla miasta. — Zapytuje prezydent, czy Rada zezwala na zmianę godzin urzędowych w magistracie, którą na żądanie urzędników radby zaprowadzić prowizorycznie, mianowicie aby zamiast jak dotąd od godziny 9 do 1 i od 4 do 6 po południu, urzędowali od 8 do 2 po południu bez przerwy.

Jeden z radców odzywa się, że ta sprawa nie należy do uchwał Rady, — niektórzy z radców wszakże podnoszą ręce, a prezydent widzi w tem żądaną uchwałę.

Prezydent prosi jeszcze o urlop miesięczny dla siebie, który Rada jednomyślnie uchwala.

R. m. Horowitz zwraca uwagę, iż jak się dowiedział, władze magistratu nie zlikwidowały należnej gminie kwoty przeszło 800 złr., którą obciążoną była. na rzecz gminy sprzedana na licytacyi realność, zwana „Strzelnica". Prosi, aby prezydent rzecz tę zbadał i doszedł kto zawinił. Prezydent przyrzekł spełnić to żądanie.

R. m. dr. Rosenblat zapytuje, czy ogłoszona w *Dzienniku rozporządzeń* magistratu taryfa dla fiakrów za jazdy po za rogatkami już obowiązuje, — prezydent odpowiada, iż wprawdzie ogłoszoną została, lecz wskutek protestu właścicieli fiakrów jeszcze nie jest obowiązującą.

(Dok. nast.)

Arcyksiążę Rudolf w Galicyi.

W drodze z Tarnopola do Chorostkowa na widok tłumów i chorągwi — jak donosi *Dziennik Polski* — spłoszyły się konie przy powozie arcyksięcia. Arcyksiążę zręcznie wyskoczył z powozu zaś p. namiestnik lekko się potłukł.

Popołudniu przybył arcyksiążę do Trembowli, gdzie oczekiwało przybycia gościa: duchowieństwo, władze autonomiczne i rządowe, szlachta, liczne deputacye włościan z całej okolicy, oraz tłumy ludu. Arcyksiążę zwiedził budujące się koszary, przyjął bukiet ofiarowany przez generałową Koziebrodzką i widocznie zadowolony z przyjęcia odjechał do Chorostkowa. Straż honorowa pod komendą p. Władysława Łosia, wywiązała się zupełnie z trudnego zadania.

W czasie podróży arcyksięcia wszędzie witano go serdecznie. Od Tarnopola do Mszańca ustawiły się na szosie nieprzejrzane tłumy ludności, w wielu znowu miejscowościach, jak w dobrach Berezowickich, Ostrowskich i Mikulinieckich ustawiono piękne bramy tryumfalne.

W Mszańcu powitał arcyksięcia gospodarz hr. Siemieński-Lewicki i tu cesarzewicz przesiadł się do powozu hr. Siemieńskiego, poczem ruszono ku Chorostkowowi. Na łąkach przyległych ustawione były banderye w liczbie 1200 koni.

W Chorostkowie, przed gustowną bramą tryumfalną, powitał arcyksięcia burmistrz dr. Hladij. Cesarzewicz rozmawiał z przedstawionemi mu osobami.

Przed pałacem w Chorostkowie powitała arcyksięcia hrabina Siemieńska wręczeniem chleba i soli. Arcyksiążę był w pałacu na objedzie, przy *cerclu* uprzejmie rozmawiał z przedstawionemi sobie osobami, między innymi z artystą-malarzem Ajdukiewiczem. Po obiedzie oglądał arcyksiążę wzorową stadninę, sto klaczy i kilkanaście pięknych ogierów wyprowadzono dla pokazania gościowi. Arcyksiążę obdarzył upominkami oficyalistów i po ósmej odjechał uprzejmie żegnając gospodarzy do Kopyczyniec, majętności hr. Baworowskich. Tu był arcyksiążę na kolacyi i zanocował.

Wczoraj rano o ósmej przybył arcyksiążę koleją do Czortkowa, gdzie pociąg zatrzymał się pięć minut. Arcyksiążę przyjął bukiet od ks. Leonowej Sapieżyny i rozmawiał z zebranymi na dworcu obywatelami. Odjeżdżający pociąg żegnali deputaci okrzykami.

W Buczaczu na dworcu powitano arcyksięcia salwami i okrzykami bardzo licznie zebranej publiczności. Bukiet wręczyła panna Irena Wolańska. Kapela lwowskiej „Harmonii" odegrała hymn państwowy; arcyksiążę rozmawiał i tu z licznie zebranymi obywatelami ziemskimi. W Monasterzyskach grzmiącemi okrzykami powitały gościa deputacye włościańskie. W Stanisławowie i na wszystkich dworcach do Kołomyi, wszędzie witano arcyksięcia okrzykami, a na czele licznych włościan, w świątecznych strojach, byli okoliczni duchowni i reprezentanci władz.— W Kołomyi stanął pociąg po godzinie drugiej. Na dworcu powitał gościa prezes rady powiatowej Jasiński, burmistrz Asłan. marszałkowie rad powiatowych nadworniańskiej, horodeńskiej i kossowskiej, duchowieństwo, burmistrze okolicznych miast itd. Deputacya pań wręczyła arcyksięciu wspaniały, oryginalny bukiet huculski. Arcyksiążę uprzejmie podziękowawszy odbył przegląd kompanii honorowej.

W sali pierwszej klasy odbył się objad, na którym między innymi był marszałek hr. Tarnowski.

Z Kołomyi udał się cesarzewicz pociągiem, złożonym z wagonu salonowego i dwóch pierwszej klasy do Peczyniżyna, gdzie zwiedził główny zakład destylacyjny Szczepanowskiego i Spółki.

Z Peczyniżyna pojechał cesarzewicz do Słobody Rungurskiej. Tu powitał go wydział Towarzystwa naftowego z prezesem p. Gorayskim na czele, większi producenci, oraz reprezentant gminy słobódzkiej, p. Zenon Lewicki. Główną ulicą kopalnianą udał się arcyksiążę z orszakiem do szybu „Zygmunta" i tu grono dam wręczyło mu bukiet. Część tego szybu została rozebraną, a cały profil odkryty, aby dostojny gość mógł widzieć przebieg roboty. Przypatrywał się tu cesarzewicz wierceniu kanadyjskiemu, a następnie udał się do szybu imienia „Marta", gdzie przyglądał się procederowi pompowania ropy. Cała Słoboda była bardzo ładnie udekorowana. Wystawiono trzy bramy tryumfalne a na rezerwoarze kopalni p. Wolfartha urządzoną była fontanna ropy.

Arcyksiąże zwiedził także kopalnie na gruntach kameralnych. które pokazywał mu dyrektor domen p. Glanz, i odjechał z powrotem do Kołomyi po w pół do 8 wieczór.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Posiedzenie komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza odbędzie się jutro przed południem w sali obrad Rady miejskiej. Opinia nietylko miasta, lecz całego ogółu polskiej publiczności oczekuje i domaga się od komitetu nadania sprawie kierunku, któryby raz wreszcie odpowiedzieć mógł legalnym i słusznym wymaganiom. Zamieściliśmy uchwałę warszawskich członków komitetu, jak również żądania młodzieży akademickiej krakowskiej, która słusznie chlubić się ma prawo, iż jest inicyatorką myśli postawienia pomnika dla największego z naszych poetów. Sądzimy, iż komitet nad uchwałami i żądaniami temi dobrze się zastanowi i dołoży starań, aby raz wreszcie, — po tylu niefortunnych pomysłach — uczynić zadość wymaganiom ogółu, który wdowi grosz złożył na pomnik, jak i artystów, którzy spieszą z wytrwałością do szlachetnej walki o zdobycie pierwszeństwa w przygotowaniu najwspanialszego projektu pomnika.

Radca dworu Koch inspektor poczt i telegrafów wczoraj wieczór przybył z Wiednia do Krakowa.

P. Simonowicz, prezydent sądu lwowskiego, dziś rano przejechał przez Kraków do Wiednia.

Prof. Adamkiewicz wybrany został równocześnie członkiem Towarzystwa anatomicznego w Lipsku i Towarzystwa internistów niemieckich w Wiesbadenie.

Z teatru. Jak było naprzód do przewidzenia operetka „Baron cygański" cieszy się u nas podobnie jak we Lwowie niezmiernem powodzeniem. Wczorajsze, piąte z rzędu przedstawienie wypełniło teatr szczelnie. Wykonanie operetki i wogóle w całem słowa znaczeniu świetne, niemało też przyczyniają się do zapewnienia „Baronowi" powodzenia. Poszczególne partye wypadły wczoraj jeszcze lepiej, aniżeli na poprzednich przedstawieniach, artyści nabrali pewności siebie i traktowali role z prawdziwem zamiłowaniem. Szczególniej p. Karpiński był wczoraj przy głosie i tytułową partyę Barona wykonał z prawdziwie artystyczną ekspresyą, znamionującą coraz większy postęp i rozwój poczucia artystycznego. Toż samo powiedzieć można o pani Radwan, która w partyi Safii jest rzeczywiście niezrównaną i rozwija cały bogaty zasób zalet koloratury, mocy głosu i pewności siebie nastrajając przytem całą kreacyę do tonu lirycznego, odpowiadającego naturze kreacyi. Partyą tą pani Radwan trwale zapisała się w pamięci Krakowian i zdobyła sobie niezatarte do uzyskania miano ulubienicy publiczności. W obsadzie partyi Arseny zaszła zmiana, wczoraj bowiem w miejsce p. Kasprowicz po raz wtóry już śpiewała partyę tę p. Babińska, zaś p. Kasprowicz objęła rolę Mirabelli. O ile z jednej strony zyskała na tej zamianie całość przedstawienia, o tyle przyznać musimy mniej szczęśliwie wypadła partya Arseny. P. Babińska posiada bardzo wiele warunków dodatnich, które niewątpliwie przy pracy, starannej szkole i rutynie pozwolą jej z powodzeniem interpretować partye trudniejsze, na razie jednak zadanie to dla niej jeszcze cokolwiek za trudne. Partyę Arseny p. B. wykonała zupełnie poprawnie, a nawet z pewnym wdziękiem, brak jej jednak było pewności w traktowaniu i tego stopnia siły głosu, jakiego partya niezbędnie wymaga; recytowanie przy natomiast pozostawiało wiele do życzenia. P. Myszkowski jako Żupan pełną werwy i humoru grą wywoływał nieustające wybuchy wesołości i zbierał rzęsiste oklaski, których publiczność nie szczędziła również paniom Radwan, Kasprowiczowej, Babińskiej, oraz Praunównej. Ensemble i chóry z każdem przedstawieniem zyskują na poprawności wykonania i składności. Z dotychczasowego trwałego powodzenia, jakiem się „Baron cygański" cieszy, rokować mu można jeszcze długotrwałe u nas powodzenie, na które w zupełności zasługuje. *wp.*

Eksplozya. Wczoraj około godziny 2 po południu nastąpiła eksplozya prochu strzelniczego w prochowni Michała Mądrzykowskiego, pyrotechnika w domu pod nr. 36 przy ulicy Łobzowskiej, gdy tenże zajmował się wyrabianiem ogni sztucznych.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała Wiechcia Szymona z Ryby za włamanie się do stajni na Zwierzyńcu. Masiaka Macieja ze Skotnik za kradzież, Kondziołowskiego Ferdynanda z Krakowa, Bazylewicza Ludwika z Krakowa, Małeckiego Franciszka z Krakowa, złodziei nader niebezpiecznych, za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego. Jedynaka Wincentego z Węgrzynowic za zbiegnięcie ze służby w Ruszczy. Goldkling Małkę z Maćkowic poszukiwaną przez sąd karny. Fleszyńską Katarzynę z Łężowni za kradzież wapna.

Z Warszawy. Komitet, zajmujący się zebraniem funduszu na wystawienie pomnika dla nieodżałowanego artysty Jana Królikowskiego, otrzymał od Władysława Mierzwińskiego zapewnienie, że jesienią przybędzie do Warszawy, celem przyjęcia udziału w koncercie na ten cel sympatyczny. W skład komitetu wchodzą: pp. Bogumił Folland, Wojciech Gerson, Zygmunt Noskowski i Aleksander Rajchman. Mierzwiński dotknięty silnym reumatyzmem, przebywa obecnie w Paryżu, zkąd udaje się wkrótce do wód na kuracyę.

Cesarzowa Elżbieta jest wielką wielbicielką Heinego. Udając się do Anglii umyślnie wybrała dłuższą drogę aby w Hamburgu odwidzić siostrę wielkiego liryka, sędziwą Karolinę Embden. Gdy cesarzowa, która podróżowała incognito jako hrabina Hohenems, przybyła rano do pani Embden, ta jeszcze nie była ubrana i cesarzowa musiała zaczekać. Z wielkiem zajęciem oglądała następnie zbiór portretów Heinego, jego listy, wyjątki manuskryptów i inne przedmioty.

Katastrofa w Zug w Szwajcaryi, o której doniosły onegdaj telegramy, według relacyi dzienników przedstawia się wprost groźnie. Miasto leży nad jeziorem Zug; nad brzegami wód założono niedawno plantacye a obok nich mieszkańcy poczęli się licznie zabudowywać. Dnia 4 b. m. o godz. 4 po południu zapadły się nagle plantacye wraz z 35 domami w fale jeziora a przytem kilkadziesiąt osób zginęło. Zdołano uratować 20 osób a wyciągnięto dotychczas 17 trupów. Liczba ofiar nie jest dokładnie znaną. Zachodzi obawa, że i dalsze części miasta poczną się usuwać, zwłaszcza że miasto doznało już podobnej klęski w wiele większych rozmiarach w r. 1435. Wtedy kilka ulic wraz z budowlami zapadło się bez śladu w wody jeziora, przy czem bardzo wiele osób życie straciło. Taka sama katastrofa po raz wtóry powtórzyła się w r. 1585 i miasto jeszcze jest przerażoną, gdyż nie brak złowróżbnych proroków przepowiadających dalsze nieszczęścia.

Dalsze szczegóły katastrofy są następujące: Cały szereg domów pogrążył się w okamgnieniu w falach jeziora, w tej liczbie hotel z zamieszkałymi tamże podróżnymi. Katastrofa nastąpiła tak nagle, że ratunek okazał się wprost niemożliwym. Gruba chmura pyłu czarnym całunem pokryła w jednej chwili widownię wypadku. Wody jeziora zakryły bez śladu całe grupy domów. W miejscu katastrofy utworzył się rodzaj międzymorza, po którem pływają gruzy, belki, drzewa i sprzęty domowe. Domy okoliczne porysowały się, u niektórych fasady frontowe zostały porwane, widać części wewnętrze mieszkań. Łodzie ratunkowe które odbiły od brzegu, celem ocalenia nieszczęśliwych, musiały zawrócić niezwłocznie, ponieważ była obawa, że wir szalony porwie je w głąb wody. Świadkowie naoczni stwierdzają, że w chwili katastrofy utworzyła się w jeziorze przepaść lejkowata. Profesor geologii z Zurichu, Heim, utrzymuje, że przyczyną katastrofy nie było podmycie wybrzeża przez wodę, ale sam fakt zbudowania miasta na kilkuwiekowym szlamie jeziora, który się obecnie usunął. W Zug odkryto budowle palowe. Przeszło 800 ludzi znalazło się bez dachu. We wtorek wieczorem znowu runęło do wody kilka domów nadbrzeżnych. Spodziewają się, że dalsze dzielnice miasta ulegną temuż samemu losowi. Władze zarządziły już opróżnienie wielu domów. W chwili katastrofy wzburzenie wody było tak silne, że płynący obok w pełnym pędzie statek parowy z pasażerami wyrzucony został na brzeg.

O kupcach austryackich pisze *Nowoje Wrem.* „Nasi kupcy mogliby nauczyć się wiele od swych austryackich kolegów z profesyi. Nie zadawalając się poważnem poparciem, jakie im okazuje rząd w osobie agentów konsularnych, przemysłowcy austryaccy oddali do rozporządzenia dyrektora wiedeńskiej akademii handlowej znaczną sumę, z której procenta przeznaczone zostały na odpowiednie przygotowanie, a następnie utrzymanie za granicą młodych ludzi, do których obowiązków należy: odnajdywanie dogodnych targów zbytu dla producentów austryackich, przesyłanie próbek towarów, znajdujących zbyt na tych targach z oznaczeniem cen, a wreszcie składanie miesięcznych raportów szczegółowych według ścisłego, z góry podanego im programu. Rozumie się, iż ci sami młodzi ludzie będą służyli w charakterze komisantów, skoro raz stosunki z danym rynkiem zostaną zawiązane; to da im dostateczny zarobek, a wtedy „stypendyum" będzie oddawane innemu kandydatowi. Należy dodać, iż przy tej manipulacyi uwaga przemysłowców austryackich zwrócona jest głównie na półwysep Bałkański."

Z Paryża. Księżna Władysławowa Czartoryska, z domu ks. d'Orleans, podała się do dymisyi z godności prezydentki Komitetu pomocy dla rannych wojskowych w Paryżu. Stanowisko to objęła obecnie marszałkowa Mac-Mahon.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych, Roberta Filipka, Franciszka Kowalczewskiego i Wilhelma Guttera poborcami podatkowymi; adjunktów podatkowych Wiktora Wosatkę, Jana Hehla i Emila Pettescha kontrolorami podatkowymi, a praktykantów podatkowych Karola Litwinowicza, Leopolda Schrayera, Wilhelma Machnickiego, Stanisława Turowicza, Dyonizego Sterna, Emila Sienkiewicza, Józefa Hermanna i Jana Durskiego adjunktami podatkowymi.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 8 lipca.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ był nader mały, dworskiego zboża dostarczono około 70 korcy — włościańskiego około 50 korcy; kupowano niechętnie; ceny w porównaniu z wtorkowemi były niższe o 10 do 30 ct.

Płacono za 100 kilogr. netto: pszenicę od 9·25 do 9·50; żyto 6·15 do 6·50; jęczmień 5·25 do 6·25; owies 5 złr. i wyżej; na groch żadnego obrotu nie było.

Targ bydła i owiec. Wiedeń, dnia 7 lipca. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 2687 sztuk. Płacono za owce na wywóz od 16 do 22½ złr., pośledniejszy gatunek od 8 do 14 złr. za parę.

Na innych targowicach znajdowało się: 3015 sztuk cieląt, 3423 sztuk świń żywych, 302 sztuk świń zabitych 211 sztuk owiec zabitych i 222 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 30 do 36 ct., za wyborowe po 40 do 46 ct., za zabite po 40 do 55 ct., za wieprzaki po 32 do 40 ct., za zabite ciężkie po 44 do 50 ct.; za zabite owce po 16 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 3 do 11 złr. za parę.

Usposobienie było bardzo ospałe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 8 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mm. jest w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w krajach austryackich i zachodnich częściach Węgier.

Wiatr spokojny, — niebo przeważnie wypogodzone, — powietrze suche, — gorąco.

(Z biura korespondencyjnego.)

Czerniowce, 8 lipca. Arcyksiążę Rudolf stanął tu wczoraj o godz. 9½ wieczór. Dworzec kolejowy i miasto wspaniale przystrojone i oświetlone. Uroczysty wjazd do miasta odbył się wśród okrzyków ludności. Arcyksiążę pokazał się dwa razy na balkonie pałacu rządowego i dziękował publiczności, która ustawicznie wznosiła okrzyki.

Czerniowce, 8 lipca. Dziś z rana o godzinie 7 odbył arcyksiążę Rudolf przegląd tutejszej załogi. Od godziny 8 począwszy w towarzystwie prezydenta kraju poprzedzany przez burmistrza zwidził kościoły wszystkich wyznań, wszędzie witany uroczyście przez duchowieństwo i naczelnictwo zborów. Wszędzie podziękowawszy za dowody sympatyi zwidził następnie uniwersytet, gdzie dziękując za przemówienie rektora wyraził życzenie, aby ten najmłodszy uniwersytet miał powodzenie, by z niego wychodzili mężowie czynu. Wreszcie odwidził szkoły średnie i oglądał wystawę przemysłu domowego.

O trzy kwadranse na jedenastą wrócił do mieszkania.

Wszędzie utrzymywany był szpaler między zbitą masą kilkunastotysięcznej ludności; dziewczęta w bieli sypały kwiaty, dzwony kościelne ciągle dzwoniły, ludność wznosiła ciągle okrzyki. Porządek utrzymywała wszędzie straż obywatelska.

Tryest, 8 lipca. Naczelny ochmistrz dworu Nopesa wystosował z polecenia cesarzowej telegram do komendanta marynarki barona Sterneck, w którym z powodu szczęśliwego spuszczenia na wodę statku wieżowego „Arcyksiąże Rudolf" wyraża radość, uprasza o błogosławieństwo boskie, aby statek dla sławy Austro-Węgier i dzielnej marynarki, zawsze przynosił chwałę i zwycięztwo swej fladze.

Lipsk, 8 lipca. Trybunał państwa skazał Kleina na 6 lat a Greberta na 5 lat więzienia.

Paryż, 8 lipca. Skutkiem postanowienia Rady gabinetu ministrowie Rouvier i Ferron przybędą do komisyi budżetowej i oświadczą, że rząd trwa przy wniosku do ustawy o próbnem zmobilizowaniu.

Rada ministrów postanowiła usunąć wszystkich merów, którzy brali udział w rojalistycznej manifestacyi na wyspie Jersey.

Rzym, 8 lipca. Depretis wyjechał do miasta Stradelli.

Rzym, 8 lipca. Senat zajmował się wczoraj naradą nad kredytem 20-milionowym na wyprawę afrykańską. Przy tej sposobności hr. Robilant dał wyjaśnienie szczegółowe o zasadach, jakiemi się kierował w polityce afrykańskiej, — a zakończył życzeniem, aby Włochy nie były zmuszone zająć się wojną w Afryce w chwili, kiedy pojawią się zawikłania w Europie.

Senator Corte wystąpił przeciw temu kredytowi.

Na to odparł minister wojny, że 20 milionów wystarczy na osiągnięcie celu, do którego rząd zmierza, z wyjątkiem wypadków, któreby nadeszły niespodziewanie. Rząd zna i uznaje swoją odpowiedzialność; względem spraw europejskich będzie rząd bardzo ostrożnym. Rząd pragnie wotum zaufania ze strony senatu.

Po kilku mowach innych senatorów za kredytem oświadczył wreszcie Crispi, że dawniejsze porozumienie się z Anglią było powodem zajęcia Massawy, i że ówczesny stan rzeczy w Sudanie był przyczyną, że i inne mocarstwa objawiły podobne życzenie. Blokada wybrzeży abisyńskich uznana jest przez wszystkie państwa.

Dziś ciąg dalszy narad.

Berna, 8 lipca. Rada związkowa zgodziła się na wniosek zniesienia zakazu co do wywozu koni; również zgodziła się na wniosek do ustawy o maśle sztucznem, ze zmianami wprowadzonemi do ustawy przez sejm.

Zug, 8 lipca. W nocy ze środy na czwartek runęło znowu kilka domów do jeziora. Dotąd zapadło się przeszło 30 domów. Podług opinii rzeczoznawców prawdopodobnem jest, że jeszcze więcej brzegu się zapadnie.

Londyn, 8 lipca. Izba lordów zajmowała się wczoraj naradą nad sprawozdaniem o wniosku, dotyczącym ulg przy przeniesieniu własności ziemskiej. Wniosek o wykreślenie artykułu, który znosi prawo pierworodzeństwa, został odrzucony 66 głosami przeciw 55. Rząd wystąpił był pierw również przeciw temu wnioskowi. Wreszcie przyjęto sprawozdanie a z niem ustawę.

Londyn, 8 lipca. Poranne dzienniki omawiają wybór ks. Koburga nader przychylnie. *Times* znajduje rzeczą pewną, iż Anglia, Włochy, a zapewne także i Turcya żadnej opozycyi przeciwko wyborowi nie podniosą.

Konstantynopol, 8 lipca. Drummond Wolf oświadczył wielkiemu wezyrowi, iż nie pozostanie w Konstantynopolu po 10 lipca.

Belgrad, 8 lipca. Tutejsze dzienniki piszą, że zajścia w okręgu Czuprijarskim mają wyłącznie lokalne znaczenie. Urzędowo skonstatowano, co następuje: Pierwszego dnia był spokój, drugiego dnia była prowokowana bójka, w której niestety jeden człowiek przypłacił życiem; jednakowoż broni nie używano wcale. Spokój przywrócono wkrótce. Wszelkie inne dotyczące doniesienia są nieprawdziwe.

Tak samo fałszywem jest doniesienie, iż naraz rozpuszczono ze służby 150 urzędników policyjnych. Było tylko kilka przeniesień na inne miejsca i kilka uwolnień ze służby osób, bardzo skompromitowanych.

Odessa, 8 lipca. Królowa serbska ofiarowała 500 rubli dla dotkniętych trzęsieniem ziemi w Wiernoje na Syberyi. Królowa odjeżdża dziś o godzinie 5 popołudniu na parowcu Gagarina „Russ" do Sistowa — potem na parowcu amerykańskim do Belgradu.

Tyrnowa, 8 lipca. Po dokonaniu wyboru, sobranie odroczyło się aż do nadejścia odpowiedzi od księcia.

Emigranci bułgarscy ze stronnictwa Cankowa, bawiący w Konstantynopolu, uwiadomili rząd bułgarski przez dyplomatycznego agenta bułgarskiego, bawiącego w Konstantynopolu, iż uznają każdego księcia, którego sebranie jednogłośnie wybierze.

Regencya i ministerstwo przesłały księciu bułgarskiemu telegraficznie wiadomość i powinszowanie o wyborze.

Tirnowa, 8 lipca. Podług *Biura Reutera* sobranie miało dziś wybrać deputacyą do powitania księcia, jeżeliby odpowiedź od niego nadeszła była do wieczora dnia wczorajszego.

Oświadczeniu Cankowistów i emigrantów bułgarskich, bawiących w Konstantynopolu, nie przypisują tu żadnego znaczenia.

Tyrnowa, 8 lipca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Deputowani oczekują urzędowej odpowiedzi księcia Koburskiego. Jeżeli książę przybędzie wkrótce do Tyrnowy, to deputowani zaczekają na niego, aby przyjąć i złożyć przysięgę. W razie zaś, gdyby książę pierwej zechciał odbyć podróż do dworów europejskich, sobranie odroczyłoby się aż do chwili przybycia jego do Bułgaryi.

Przyjęcie wyboru przez księcia Koburskiego, zdaje się, jest zapewnione.

Tyrnowa, 8 lipca. Telegram do ks. Koburskiego, wysłany przez prezydenta sobrania, opiewa: Deputowani wielkiego sobrania, przejęci wysokiemi zaletami, które zdobią wzniosłą osobę waszej królewskiej wysokości, jak niemniej gorącemi sympatyami, jakie wasza wysokość okazuje sprawie bułgarskiej, ogłosili dziś na posiedzeniu jawnem waszą królewską wysokość uroczyście, jednomyślnie, księciem Bułgaryi. Składając moje uniżone powinszowanie, jestem tłomaczem gorącego życzenia deputowanych i całego narodu, abyś wasza wysokość conajrychlej przybył do Bułgaryi, jako panujący narodu, który ma tę niewzruszoną wiarę, iż wasza wysokość swoje szlachetne i drogie życie poświęcisz rozwojowi kraju i wolności wielkiego narodu bułgarskiego.

Telegram, wysłany do księcia od regentów i od rządu, opiewa: Wielkie sobranie wybrało dziś waszą królewską wysokość księciem Bułgarów.— Składając waszej królewskiej wysokości nasze powinszowania, spodziewamy się, że twoje rządy i twoja dynastya dostarczą naszym dziejom kart najwspanialszych. — Niech żyje wasza królewska wysokość na chlubę i niepodległość naszej ojczyzny!

Tyrnowa, 8 lipca. Nieporozumienie między regentami a ministrem wojny zaostrzyło się wczoraj do tego stopnia, że regenci już przedstawili ministrowi sprawiedliwości, żeby Nikołajewa skłonił do dymisyi. Stoiłow jednak oświadczył, iż po nadejściu odpowiedzi księcia Koburskiego rząd i tak poda się do dymisyi, tem krok ten uzasadniając, iż po wyborze księcia i przyjęciu przezeń księstwa, misya tego rządu jest ukończona. — Odpowiedź księcia jeszcze nie nadeszła.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	83	25
Austryacka renta złota	113	35
5% austryacka renta (marcowa)	96	85
Akcye banku austro-węgierskiego	889	—
Akcye kredytowe	280	75
Londyn	126	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 8/7.
bez bieżącego kuponu

		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	112 —	113 —
Marki niemieckie	100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota		10 —	10 0[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic.	100	94 [illegible]	9[illegible]
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 w. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	95 50	96 2[illegible]
5% Obligi komunalne	I Emis. 100	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		95 60	96 [illegible]
4% „	II Ser.	92 50	93 25
4½% „		98 90	99 40
5% „		101 40	101 40
6% „		— —	— —
6% Banku hip.		— —	— —
5% „	z prem. 10%	102 10	103 25
5% „	zwr. za 40 lat	99 70	100 20
5% zast. Kró. Pol.	za rubli 100	100 30	101 —
4% likwid.	100	92 75	94 2[illegible]

Lwów, dnia 7/7.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	276 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	101 50	102 50
4½% „	100	99 —	99 35
4% „	100	95 90	96 50
4% Listy zast. Banku krajow.	100	95 70	96 20
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	100	99 60	100 10
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	104 25	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	94 90	96 70
6% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100 25	101 —

Warszawa, dnia 7/7.
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	100 55	10[illegible]
4% Listy likwidacyjne	100	98 —	98 5[illegible]
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	100	99 50	100 —
5% „ II.	100	99 —	99 [illegible]
5% „ III.	100	98 75	99 10
5% „ IV.	100	98 75	99 10

Wiedeń, dnia 7/7.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	81 55	8[illegible] 75
5% „ srebrna	100	82 —	83 20
4% „ złota	100	113 [illegible]	113 45
5% „ pap. nowa	100	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	130 [illegible]	131 —
5% „ 1860 „ 500	100	137 [illegible]	137 75
5% „ 1860 „ 100	100	139 [illegible]	138 75
„ 1864 bez % całe	100	163 —	163 50
„ 1864 bez % pół	100	162 50	163 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	101 25	101 [illegible]
5% „ papierowa	100	87 90	88 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	100	123 75	1[illegible]
„ 50		[illegible]	[illegible]
Losy Cisańskie [illegible]	100	122 75	1[illegible] 8 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% „ „ 7% Siedm. 100	105 —	105 60
5% „ „ 7% Węgier. 100	104 50	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 100	117 —	117 40
5% Pożyczka z 1878 100	106 60	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 100	30 80	31 —
0% Losy Tureckie pr. 400	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ obl. komun. 100	100 70	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	103 —	103 50
5% „ 40-let. 100	99 75	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 25	101 [illegible]
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 50	10[illegible] —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	— —
4½% „ 100	99 —	[illegible] 9 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	102 —	102 20
5% Banku austro-węgierskiego 100	— —	— —
4½% „ 100	103 20	103 60
4% „ 100	99 30	99 60
% [illegible] 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 70	100 80
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 70	101 20
5% Koszycko-Bogum. 200 100	101 —	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 30	89 80
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 50	— —
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99 40	99 80
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	141 —	142 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 100	99 —	99 20

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	177 —	177 75
Klary 40 m. k.	47 25	47 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	113 50	114 50
Krakowskie 20 w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	16 15	16 45
„ „ węg. 5 w. a.	11 —	11 30
Rudolfa 10 w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie 20 w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	135 —	137 —
4% „ 50 w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6.—	Anglobank na 200 zł.	104 —	104 50
—.—	Bankverein Wiener 100	93 —	94 —
13.—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	281 —	281 30
18.—	Kredithank węg. allgem. 200	284 75	285 40
25.—	Laenderbank 200	225 —	225 75
38.60	Austro-węgierskie 600	889 —	890 —
—.—	Unionbank 200	208 —	208 50
21.—	Galic. Bank hipoteczny 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 75	184 25
136	Ferdynanda Północn. 1050	2535 —	2580 —
10·50	Karola Ludwika 210	206 —	206 25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	222 —	222 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	145 —	145 50
9·50	Rudolfa 200	187 60	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 60	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn 200	226 10	226 80
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	8[illegible] —	82 50
16·25	Żegluga na Dunaju 500	333 —	334 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 97
20-to Frankówki	10 03	10 04
20-to Markówki	12 43	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 34	10 36
Funty szterlingi	12 63	12 68
Banknoty włoskie	49 90	50 —
Ruble papierowe [illegible]	112 35	112 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.